

29. 30. 128

Rok XIII.

MAJ — CZERWIEC 1937

Nr 3

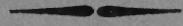
WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



ORGAN

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



WARSZAWA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr 16 m. 6, OD 10 DO 12 WTORKI,
CZWARTKI I SOBOTY. TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.

№ 29. 19.



PORADNIA PSYCHOLOGICZNA TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Poradnia Psychologiczna dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym przypomina, że w roku bieżącym mieści się przy ul. Mokotowskiej 49 (w lokalu Przedszkola przy Państwowym Seminarium dla Ochroniarek) i przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 5-7 godz. ppół.

Poradnia Psychologiczna radzi w trudnych wypadkach, zwalcza wady charakteru (upór, nieposłuszeństwo, wygórowaną ambicję, skłonność do kłamstwa, brak zainteresowań, nadmierną pobudliwość ruchową, ospałość, lenistwo), trudności uczenia się, nieporozumienia między dzieckiem a otoczeniem, określa stopień dojrzałości szkolnej.

W badaniach psychologicznych nad dziećmi biorą udział psychologowie, pedagodzy i lekarze.

BADANIA PŁATNE

DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI

SEKRETARZ:

Mgr J. Stańczyk.

KIEROWNIK:

Dr J. Szmydt.

Na dziedzińcu Belwederu.

Wysokie, białe kolumny pałacu belwederskiego...

Widać je już od bramy, poprzez mrokiem wieczornym przyćmiony dziedziniec... Widać je na tle długich biało-czerwonych chorągwi, zwisających od stropu aż do szerokich schodów obejmujących stopy kolumn.

Ale schody są teraz niewidoczne. Zasłane burzą kwiecia, wieńców, wiązankę pąsowych maków, zielonych liści, gałęzi puszystych, białych bzów...

Pada na te więzie kwiatów migotliwy blask znicza płonącego na wysokiej podstawie, przed wejściem na schody.

...Milczenie. Słysząc wyraźnie szum dalekiego miasta. Słysząc jeszcze wyraźniej zgrzyt żwiru pod stopami ostrożnie zbliżającymi się przez dziedziniec.

...Słysząc szept rwącego się w mroku wieczornym znicza, cichy trzask dygocących na wietrze płomieni...

Cisza. Ale dziedziniec nie jest pusty. W bezruchu zastygł na dziedzińcu tłum ludzi. Milczący i nieruchomy.

Przyszli oddać hołd pamięci Wielkiego Marszałka... w rocznicę Jego śmierci. W rocznicę tego wieczoru, gdy późną godziną spadła na kraj straszliwa wieść — nie żyje, nie żyje... serce bić przestało...

przestało bić to wielkie serce, pełne Polski i jej doli, to serce czuwające i uważne, silne gorącym uczuciem, serce budzące nadzieję i ufność...

Przyszedł tłum ludzi. Stanął nieruchomy i milczący. Słysząc tylko zgrzyt żwiru pod ostrożną stopą nadchodzących, słysząc w głębokiej ciszy szum jednostajny płonącego znicza...

Jego serce bić przestało...

Mimo woli podnosimy wzrok na ciemne, nieoświetlone okna milczącego domu...

Ale nie ma Go w tych salach, nie ma Go w domu, nie stanie już nigdy wśród białych kolumn, nie zejdzie szerokimi schodami na dziedziniec... Odszedł od nas... Nieszczęlnie zamknęły się jednak za nim drzwi wieczności. Stało się tak, jak z innymi, o których On mówił za życia... Nie zamknęły się za nim szczelnie drzwi wieczności: poprzez wąską szparę wspomnień i gorącego uczucia patrzymy ku Niemu...

Jest tak daleko od nas, spoczywa w ciszy osłonięty milczeniem Wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu...

Ale tu w Belwederze zdaje się, że patrzy razem z nami na spiętrzony wał kwiecia na schodach Jego domu...

...że słucha rwącego szeptu znicza...

...że odwraca się na zgrzyt żwiru na dziedzińcu pod czyjąś ostrożną stopą...

...Przez jedną chwilę spoglądamy poprzez niedomknięte drzwi wieczności...

...Marszałku... Marszałku...

Nie zapomnimy nigdy o Twoim gorącym, płomiennym Sercu, miłującym kraj ojczysty...

Hołd Ci składamy, Marszałku...

...w burzy kwiatów złożonych zasmuconymi dłońmi na stopniach schodów...

...w szepcie rwącego się w mroku wieczornym płomienia zniczowego...

St. Kossuthówna.

PRZEGLĄD WYNIKÓW PRACY WYCHOWAWCZEJ W PRZEDSZKOLU

W każdym prawie zawodzie wymaga się już dziś sprawozdań. Dokładnych zestawień wyników pracy wymaga się między innymi od nauczycielstwa. Ile dzieci ukończyło całą szkołę, jaki procent dzieci dostał promocję, jaki procent dzieci miał stopnie niedostateczne i z jakich przedmiotów? Czy program nauki został wyczerpany? — Szczegółowe sprawozdanie o pracy nie tylko dzieci, ale i nauczycieli stanowi także każde świadectwo szkolne.

W przedszkolu nie ma takich sprawozdań. Nie ma bliżej określonego programu, nie istnieją tu promocje, nie wydaje się świadectw.

Pominąwszy wizytacje urzędowe i nieurzędowe o charakterze cenzurującym, nie ma w przedszkolach określonych form sprawdzających wyniki pracy.

Zwykle ważna sprawa ta zależy prawie wyłącznie od wychowawcy — samej, mianowicie od tego, czy wglębia się ona w stopień postępu swoich dzieci, a więc wartości swojej pracy, czy też nie.

Trudno jej jednak wydać sprawiedliwą opinię o tym, czy przedszkole jej daje dzieciom rzeczywiście tyle, ile dać by mogło. Wychowawczyni bowiem nie ma zwykle możliwości mierzenia swego dzieła jakąkolwiek dokładniejszą miarą porównawczą. Zestawia rezultat swej pracy zwykle tylko na oko z rezultatem, osiągniętym już przez jedno czy drugie przedszkole. Sam rozum i sumienie nie dają tu

taj wyraźnych wskaźników postępu osiągalnego przez przedszkole.

Dziecko w wieku przedszkolnym znajduje się przecież w stadium intensywnego rozwoju, szybkiego postępu tak pod względem fizycznym, jak i umysłowym, moralnym i społecznym.

Gdzie tu zasługa przedszkola, a gdzie praca wykonana wyłącznie przez wewnętrzną, silny pęd życiowy, pchający dziecko bezustannie naprzód?

Dziecko w tym okresie interesuje się wszystkim; chce wszystko widzieć, wiedzieć, wszystko poznać, wszystko umieć, wszystko zrobić, z wszystkiego się cieszy, wszystkiego próbuje. Rośnie i tężeje pod względem fizycznym co miesiąc prawie. Rośnie i tężeje pod względem psychicznym jak gdyby skokami. Po dwóch, trzech miesiącach rzucają się wprost w oczy ogromne nieraz różnice psychiczne — zwłaszcza sprawniejsze ruchy dziecka, bogatsza i składniejsza jego mowa, zwiększona łatwość i trwałość uwagi i pamięci. Zadziwia nieraz zastrzona spostrzegawczość, częstsze, bardziej skomplikowane i coraz bardziej prawidłowe rozumowanie dziecka, większa wytrwałość w pracy, poważniejsze ustosunkowanie się do otoczenia. Zmieniają się też widocznie w szybkim tempie rysy dziecka, wyraz oczu, ust.

Trudność oceny nakładu rentującej się osobistej pracy wychowawczyni jest tym większa, że dzisiejsze przedszkole daje dzieciom we właściwym wieku bardzo dużo wartości, niezależ-

nie od specjalnych wysiłków poszczególnej jednostki, jako wychowawczyni. Stwierdza to ostatnio bardzo często szkoła, w której dzieci pochodzące z przeciętnych przedszkoli lepiej się przedstawiają pod wielu względami, niż dzieci, które do przedszkola nie chodziły.

Na tej też głównie podstawie przechylają się władze państwowe coraz wyraźniej ku popieraniu sprawy zakładania przedszkoli.

Fakt ten jednak nie mówi jeszcze poszczególnej wychowawczyni, czy ona daje dzieciom tyle, ile dać można, czy tyle, ile daje ogół jej koleżanek, czy też mniej, czy więcej.

Otóż warto, by wychowawczynie przedszkoli wszystkie sobie uprzytomniły, że istnieją już dziś sposoby obiek-

tywnej porównawczej oceny wyników wychowawczych, osiąganych przez poszczególne przedszkola. Stosunkowo wyraźnie obiektywną miarę oceny można zdobyć drogą ankiety przeprowadzonej na szerszą skalę i zbieranej nie w samych przedszkolach, ale w szkołach, dopytując o dzieci pochodzące z przedszkoli.

Odpowiedzi wpływają bowiem od osób nie zainteresowanych bezpośrednio pracą w przedszkolu i przy porównaniu bierze się jako podstawę nie wyniki przypadkowe, tymczasowe, ale wyniki te, które przetrwały przez pewien dłuższy okres czasu — rok lub kilka lat w odrębnym środowisku.

Podajemy poniżej ankietę opracowaną przez Studium Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie:

Nr

Imię i nazwisko dziecka ur. dn. 193... r.

ZAWÓD W R. 1936:

STAN ZATRUDNIENIA W ROKU 1936:

Ojca

Ojca

Matki

Matki

Przedszkole, do którego dziecko uczęszczało:
od do

Adres

Frekwencja dziecka w przedszkolu: b. dobra, dobra, średnia, zła.

Charakterystyka dziecka w przedszkolu: czyste, zdolne, z inicjatywą, pielęgnowane, brudne, niezdolne, leniwe, zaniedbane.

Szkoła, do której dziecko uczęszcza: klasa

Postępy szkolne:

Oddział	Jęz. polski	Arytmetyka	Przedm. zręczn.	Zachowanie
I.				
II.				

Charakterystyka dziecka w szkole: czyste, zdolne, z inicjatywą, pielęgnowane, brudne, niezdolne, leniwe, zaniedbane.

Uwagi o frekwencji szkolnej:
dobra, średnia, zła.

z powodu: choroby, braku ubrania, innych przyczyn.

Uwagi o przystosowaniu się dziecka do szkoły:

Stosunek rodziców do szkoły: przychodzi na zebrania ojców, matka; wykupuje cenzurki; przychodzi dowiadywać się poza zebraniem; pracuje w Opiece Rodzicielskiej.

Uwagi nieprzewidziane w kwestionariuszu:

Data

Podpis osoby wypełniającej ankietę.

Obiektywną ocenę o przedszkolach wydawać mogą i wydają również psychologowie szkolni. Badając za pomocą testów inteligencji dzieci wstępujące do szkoły, stwierdzają psychologowie u ogółu dzieci z przedszkoli wyższy wskaźnik inteligencji, niż u innych dzieci. Porównanie wskaźnika inteligencji dzieci pochodzących z różnych przedszkoli — dać może wyraźny pogląd na poziom pracy każdego z nich przy uwzględnieniu naturalnie takich współczynników rozwoju inteligencji, jak wpływ warunków materialnych i moralnych rodziny dzieci.

Niezależnie od specjalnych badań ankietami i testami — może zresztą każda wychowawczyni posłużyć się tą zasadniczo obiektywną opinią o jej pracy, jaką może dać szkoła o byłych wychowankach jej przedszkola.

Bardzo charakterystyczne są tu nieraz zdania kierowników szkół i inspektorów szkolnych. Zdanie np. kierownika szkoły o dzieciach pochodzących z jednego przedszkola z terenu dla bezrobotnych w Poznaniu — jest tego rodzaju, że chciałby móc stworzyć dla tych dzieci osobny oddział w szkole, tak dalece dzieci te odróżniają się w kierunku dodatnim od reszty dzieci wstępujących do szkoły. Osąd taki stanowi ocenę nie tylko dzieci, ale przede wszystkim opinię o pracy wychowawczyni z danego przedszkola, tym bardziej, że są to dzieci z terenu dla bezrobotnych, mieszkających w budynkach pofabrycznych, a więc nie — środowisku domowemu, lecz środowisku przedszkolnemu wolno tu przypisać korzystny wpływ na dzieci.

Zaznaczyć należy, że chodzi tu o przedszkole istniejące na tym samym terenie i prowadzone przez tę samą wychowawczynię już przez 6 lat, czyli, że obecnie oddziałują nie tylko sama wychowawczyni, ale również starsze dzieci pociągają za sobą młodsze; wytworzyła się w tym czasie już atmosfera wychowawcza, widoczna zresztą nawet w czasie pobieżnej wizyty w danym przedszkolu. W krąg promieniowania tej atmosfery wychowawczej wciągnięci zostali już również rodzice, którzy młodsze swe dzieci przyprowadzają do przedszkola np. o wiele czystsze, niżeli starsze swe dzieci kilka lat temu.

Prócz liczenia się z oceną, jaką wyda kiedyś szkoła, winna każda wychowawczyni już w ciągu samej pracy stale czuwać nad jej wartością.

Starania same, choćby serdeczne, choćby wyteżone — nie wystarczają, jeżeli nie ma od czasu do czasu przeglądu poszczególnych odcinków pracy dokonanej. Bez przeglądu bowiem dużo rzeczy się przeoczy, niejedną sprawę ważną się ominie, a sprawy mniej ważne łatwo się wysuwają na pierwszy plan ze szkodą innych, istotniejszych.

Wymaga się obecnie coraz kategoryczniej od wychowawczyń przedszkoli układania planu zajęć. Spotykamy już gdziegdzie wymagania ułożenia planu wychowawczego. Plan wychowawczy winien być jednak może bardziej, niż plan zajęć skonstruowany jako nadbudowa na istniejącym już fundamencie. Przed uchwaleniem planu nadbudowy domu trzeba zawsze zbadać stan fundamentów, ich części składowych, głównych punktów opar-

cia ścian i sklepień. Tak samo i przy pracy nad budową charakterów naszych dzieci — musimy od zarania opierać nowy budulec na silnych zrębach, a nie na luźnym piasku i nie na luźnych, choćby twardych, cennych głazach.

Przegląd wykonanych zajęć z dziećmi nie stanowi zasadniczo większych trudności. Przegląd dokonanej pracy wychowawczej, — stwierdzenie, czy została ona przyswojona przez dzieci, jest o wiele trudniejszy a nie mniej ważny.

Niżej podane zestawienie zagadnień wychowawczych w przedszkolu ułatwi może przemyślenie pracy dokonanej i ułożenie planu dalszej pracy wychowawczej.

Przemyślenie wyników pracy wychowawczej.

I. 1. Czy pod względem wychowawczym jest postęp u ogółu dzieci przedszkolnych?

2. Jak się dzieci zachowują w przedszkolu, w czasie:

- a) rozmów,
- b) ćwiczeń zmysłów,
- c) ćwiczeń cielesnych,
- d) zajęć praktycznych,
- e) zajęć dowolnych,
- f) modlitwy,
- g) przy śniadaniu,
- h) w szatni,
- i) w ogródku i na spacerze.

3. Jak się dzieci zachowują przy wychowawczyni i bez wychowawczyni?

- a) gdy pracuje z dziećmi,
- b) gdy jest przy dzieciach, ale za-

jęta czymś innym, np. rozmową z rodzicami dzieci,

- c) gdy jest w drugim pokoju,
- d) w czasie zastępstw.

4. Czy dzieci przychodzą do przedszkola czysto ubrane i umyte?

5. Czy dzieci są wesołe? Czy są zadowolone, czy zbyt mało ruchliwe?

6. Czy interesują się zajęciami i zabawami w przedszkolu?

7. Czy umieją się same zająć pracą lub zabawą?

8. Czy dzieci samorzutnie organizują wspólne zabawy?

9. Jak zachowują się dzieci wobec młodszych, słabszych dzieci, kalek, wobec dzieci silniejszych, wobec rodziców swoich, rodziców współtowarzyszy, wobec służby w przedszkolu, wobec gości w przedszkolu?

10. Jak się dzieci zachowują poza przedszkolem, w drodze do przedszkola i do domu, w domu, poza domem?

11. Opinia rodziców o postępie lub braku postępu u dzieci pod względem wychowawczym: większy, mniejszy, czystości, porządku, przytłumienia lub ożywienia, większe zainteresowania intelektualne, więcej pytań, większa umiejętność wynalezienia sobie zajęć — więcej czy mniej posłuszeństwa, usłużności w domu od czasu uczęszczania do przedszkola, w ostatnim okresie?

II. Czy poszczególne dzieci korzystają z przedszkola pod względem wychowawczym?

1. Które dzieci najczęściej korzystają z przedszkola i najczęściej ze siebie przedszkolu dają?

a) Które dzieci wykonują najciekawsze prace?

b) Które dzieci wykazują specjalne zdolności?

c) Które dzieci wykazują specjalne zamiłowania, wytworzone w przedszkolu?

d) Które dzieci najlepiej organizują wspólne zabawy?

e) Które dzieci najlepiej się opiekują młodszymi dziećmi?

f) Które dzieci najlepiej wykonują dyżury?

g) Które dzieci są najweselsze i najwięcej życia wprowadzają do przedszkola?

h) Które dzieci bawią się głównie indywidualnie ale umiejętnie i z przejęciem?

i) Które dzieci rozwijają się najnormalniej?

2. Które dzieci niedosyć korzystają z przedszkola lub niedosyć się rozwijają?

a) Które dzieci przychodzą nieporządnie ubrane i nie umyte?

b) Które dzieci są niedożywione?

c) Które dzieci są niewystarczająco ubrane?

d) Które dzieci są słabe i chore?

e) Które dzieci są smutne, nieśmiałe, mało się bawią (czy w domu tak samo)?

f) Które dzieci są bierne, apatyczne, nie biorą udziału w pracach ani w zabawach?

g) Które dzieci wykonują ruchy zastępcze (długotrwałe kiwanie się itp.)?

h) Które dzieci są niezaradne, niezręczne, niesamodzielne, np. przy ubieraniu się, rozpoczynaniu pracy?

i) Które dzieci są specjalnie gwałtowne, niespokojne, nerwowe, płaczliwe i mało czynne? Które dzieci są zbyt żywe, płaczliwe, dokuczliwe ale czynne?

j) Które dzieci mają specjalnie złe warunki rodzinne?

k) Które dzieci są za małe lub mało rozwinięte fizycznie lub umysłowo?

l) Które dzieci są już za duże na przeciętne zajęcia w przedszkolu?

Wanda Szuman.

RATOWNICTWO W PRZEDSZKOLU

Zgromadzenie w jednym lokalu większej ilości dzieci w wieku przedszkolnym, oddanych już to zabawie ruchowej czy grze, już to zajęciom ręcznym, pociąga nieuchronnie za sobą możliwość szeregu drobnych skaleczeń, to też powinno się umieć postępować w tych wypadkach.

Przy każdym skaleczeniu, a nawet zdarciu naskórka, należy pamiętać, że uszkodzenie skóry, która jest ochroną organizmu, otwiera różnym

zarazkom drogę wejścia do organizmu. Przy większych skaleczeniach ma zwykle miejsce większy wpływ krwi, co pociąga za sobą osłabienie, mogące doprowadzić do omdlenia, trzeba więc wtenczas krew tamować, żeby nie zubożać organizmu. Drobne krwawienie może mieć jednak nawet pewne dodatnie znaczenie, gdyż płynąca krew odkaża ranę.

Przed każdym opatrunkiem należy dokładnie wymyć ręce, najlepiej

w wodzie bieżącej, a narzędzia potrzebne do opatrunku trzeba wygotować w ciągu 10 minut od zagotowania, o ile to niemożliwe — przetrzeć spirytusem, lub przepalić nad płomieniem spirytusowym.

O ile rana jest zanieczyszczona, to przede wszystkim trzeba ją oczyścić najlepiej przez polanie wodą przegotowaną, albo jeszcze lepiej wodą utlenioną, która jednocześnie tamuje krwawienie.

Następnie można zajodynować, ale bardzo delikatnie i sam brzeżek rąki. Z jodyną trzeba postępować ostrożnie. Jest to środek, który doskonale odkaża, ale jednocześnie niszczy naskórek.

Jodyna użyta w nadmiernej ilości parzy tak samo, jak gorąca woda, może więc wtedy tylko zaszkodzić, a przy tym stosowana na świeżą ranę sprawia wielki ból. Jeżeli na nieznaczoną ranę nieumiejętna i zbyt gorliwa ręka przyłoży wate maczaną w jodynie, to może nastąpić, szczególnie na delikatnej skórze dziecka, tak znaczne oparzenie, że będzie się goić parę tygodni. Na skaleczenie trzeba następnie położyć kawałek czystej gazy, nigdy waty, gdyż włókna waty zasklepią ranę i trudno je potem oczyścić. Dopiero na gazę kładzie się watę i potem dość mocno bandażuje. Ucisk jest najlepszym sposobem tamowania krwi, jednak nie powinien on być zbyt silny, gdyż wtedy okolica ciała, leżąca poniżej bandaża, zostaje pozbawiona dopływu krwi, sinieje, a nawet po dłuższym czasie obumiera. I tak, o ile spostrzeżemy, że ręka lub noga poniżej zabandażowania robi się sina, trzeba bandaż zaraz

zdejść i założyć lżej. Opatrunki zmienia się raz na dwa dni, częściej nie trzeba, bo to przeszkadza prędkiemu zagojeniu.

Kiedy ranka jest zagojona, ale blizna świeża, trzeba na nią położyć kawałek gazy i przymocować przylepkiem (lepki plaster), który przy zdejmowaniu zwilża się benzyną dla łatwiejszego odklejenia. Plaster nadaje się też znakomicie do umocowywania opatrunków w takich miejscach, gdzie użycie bandaża jest trudne, np. na brodzie, czole, policzku, udzie.

Przy znaczniejszym skaleczeniu skóry, zwłaszcza twarzy, wargi, czoła, należy natychmiast zwrócić się do lekarza, żeby ranę umiejętnie zeszył, gdyż później tego zrobić nie można, rana goi się długo, zostawiając szpecącą bliznę. Jeżeli opatrunek mocno się do rany przykleił, to trzeba go odmoczyć, polewając na wierzchu wodą utlenioną.

Często też mogą się w przedszkolu zdarzać potłuczenia. O ile są one połączone z ranką, to trzeba ją najpierw opatrzyć. Na miejsca zaś stłuczone przykładają trzeba okłady zimne z wody gulardowej albo z wody zwykłej często zmieniane. Jeżeli stłuczenie bardzo puchnie i boli, zawsze trzeba pamiętać o możliwości złamania lub pęknięcia kości. Po czym można poznać złamanie kości? Występuje przede wszystkim silny ból, nieraz właśnie umiejscowiony w miejscu złamania, duże obrzmienie, niemożność poruszania i zniekształcenie kończyny, np. wypukłość w miejscu złamania. Wtedy najważniejszą rzeczą jest ułożenie złamanej kończyny spokojnie bez ruchu, podkładając sztywne pod-

kładki, zwane łubkami, unieruchamiające złamaną kość i obydwie sąsiednie stawy, pamiętając, że każdy ruch wywołuje wielki ból, po czym należy wezwać lekarza. Przy pęknięciu kości ból jest mniejszy i nie widać zniekształcenia, wtedy też unieruchomienie jest konieczne, ale w obu przypadkach niezbędne jest prześwietlenie promieniami Röntgena.

Często też bywają zwichnięcia, jednak to co w języku potocznym nazywam zwichnięciem, jest przeważnie naciągnięciem lub naderwaniem ścięgna przy stawie, wskutek złego stąpnienia lub skrzywienia nogi czy ręki. Jest to bardzo bolesne i uniemożliwia ruchy, trzeba wtedy stosować doraźnie zimne okłady jak przy stłuczeniu i nie ruszać chorą kończyną. W kilkanaście godzin dopiero po wypadku można stosować rozgrzewające okłady pod ceratką. W ścisłym naukowym tego słowa znaczeniu zwichnięcie jest przesunięciem końca stawowego kości, „wyskoczeniem“ kości ze stawu. Kość wtedy przyjmuje zupełnie inne położenie, co od razu rzuca się w oczy. Nie można nigdy próbować samemu nastawiać, trzeba zwichniętą kończynę unieruchomić i udać się do chirurga i to możliwie wcześniej zanim wystąpi opuchnięcie, które nastawienie znacznie utrudni.

Oparzenia są też urazem często występującym w świecie dziecięcym. Nigdy po oparzeniu nie można przykładać zimnej wody dla zmniejszenia bólu, tylko na miejsca oparzone kłaść trzeba kawałki gazy lub płótna złożone w kilkoro, posmarowane wazeliną borską albo zmoczone w oleju lnianym zmieszonym do połowy z wodą wa-

pienną (mieszanka ta powinna znajdować się stale w apteczce szkolnej). Na wierzchu gazy położyć trzeba grubą warstwę waty i lekko zabandażować. Opatrunki trzeba zmieniać raz na dwa dni. Jeżeli są bąble, nie należy ich ścinać, lecz przekłuwać igłą przepaloną, lub przecinać delikatnie w jednym miejscu nożyczkami, które poprzednio były wygotowane lub opalone nad spirytusem lub gazem.

Często zdarza się u dzieci tzw. obieranie palca. Palec puchnie, czerwienieje, szczególnie około paznokcia, „mąrywa“, boli, przy pozostawieniu bez interwencji pokazuje się ropa, podminowująca paznokieć, który wreszcie schodzi. Połączone to jest z kilkotygodniowym bólem, czasem z gorączką i może się wikłać z ropieniem kości palca. Przyczyną obierania palca jest wejście zarazka pod skórę. Przeważnie bywa to przy nieumiejętnym obcinaniu skórki przy paznokciu, albo przy zakłuciu. W okresie tzw. zbierania czyli narywania należy moczyć palec w gorącej wodzie z mydłem kilka razy dziennie po 10—15 minut, a na noc robić okłady rozgrzewające pod ceratką z wody Burowa. Kiedy w rozmiękczonej skórze wytworzy się otwór i ropa zacznie się wydzielać, należy dalej moczyć w czystej, gorącej wodzie i robić te same kompresy, a potem nakładać suche opatrunki aż do zagojenia. Najlepiej przyspieszyć gojenie przez usunięcie ogniska zapalnego (lekarz!). Do zrobienia okładu potrzebny jest kawałek płótna czystego lub gazy wielkości miejsca, na które chcemy położyć kompres, potem kawałek ceratki większy nieco od kawałka płótna, następnie kawałek waty

jeszcze większy od ceratki. Kompres musi być dobrze wyciśnięty i mocno przybandażowany. Zostawia się go na cały dzień lub noc, albo na kilka godzin. Po zdjęciu powinien być gorący i wilgotny.

Wychowawczynie powinna zwracać uwagę na drobne nawet uszkodzenia skóry dzieci, aby przez właściwy opatrunek zapobiec tworzeniu się zmian skórnych — ognisk zapalnych, ropiejących i bolesnych.

Dr Felicja Łuniewska.

UMUZYKALNIANIE DZIECI W FRANCUSKICH I WŁOSKICH PRZEDSZKOLACH

Celem zaznajomienia czytelniczek ze sposobami umuzykalniania dzieci w przedszkolach zagranicznych, omawiamy francuskie i włoskie tezy programowe (w następnym numerze będzie mowa o niemieckich i rosyjskich). Jakkolwiek nie chcemy naśladować niewolniczo obcych wzorów, jednak możemy skorzystać z cudzych doświadczeń dla urozmaicenia naszej pracy.

We Francji i Włoszech dążenia programowe są ciekawe, ale z naszego punktu widzenia zbyt daleko idące. Nie zawsze liczą się one z możliwościami umysłów i techniką śpiewaczą dzieci od 3-ich — 7-miu lat i przewidują wielką ilość ćwiczeń, co się sprzeciwia naszym założeniom programowym nie tylko w przedszkolu, ale i w szkole powszechnej.

FRANCJA. Oto niektóre prawa muzyczne i postulaty wychowawcze, na których oparł się Kongres Dzieciństwa w Paryżu, ustalając sposoby umuzykalniania dzieci w przedszkolu stosowane dotychczas w większych ośrodkach Francji.

1. Wychowanie dziecka winno obejmować rozwój zmysłu i smaku artystycznego.

2. Miłość piękna, poczucie harmonii, porządku i proporcji wpływa dodatnio na postępowanie oraz na podniesienie godności osobistej.

3. Harmonia ruchu i gestu daje równowagę fizyczną, która odbija się na równowadze umysłowej i moralnej, a opanowanie mięśni prowadzi do tak niezbędnego w życiu opanowania całej istoty.

4. Śpiew dzięki swej sile emocjonalnej stanowi najdoskonalszy środek dla udostępnienia duszy dziecka wrażeń artystycznych.

Opierając się na tych zasadach, postanowiono dać dziecku już w przedszkolu gruntowne podstawy umuzykalniania i przygotowanie do poprawnego wykonania piosenek.

1. *Kształcenie słuchu.* a) rozpoznawanie najwyższych, najniższych, najdłuższych albo najgłośniejszych dźwięków w szeregu urywków piosenek; b) indywidualna gra na kilkotonowych flecikach czy fujarkach, trąbkach lub cymbałkach; c) dyktando polegające na tym, że wychowawczynie gra lub śpiewa kilka dźwięków, a dzieci orientując się w ich ilości i kierunku odpowiadają układając kraszki na kartonie; d) śpiewanie łatwych melodyjnych

zdań układanych przez wychowawczynię na odcinku gamy lub dźwiękach trójdźwięku; e) śpiewanie przez dzieci gamy przy wskazywaniu przez wychowawczynię numerowanych stopni schodków narysowanych na tablicy.

2. *Kształcenie oddechu* polegające na przyzwyczajaniu dzieci do regularnych, cichych, stopniowo coraz szybszych wdechów nosem i spokojnych wydechów ustami, aby doprowadzić do zautomatyzowania normalnego i prawidłowego oddychania. Pilnowanie, aby dzieci wdychały w ustalonych miejscach w piosenkach.

3. *Kształcenie wymowy i głosu*. a) Śpiewanie samogłosek a potem krótkich zdań na jednym z dźwięków najodpowiedniejszych dla głosu dzieci (es, e, f, lub fis). Ćwiczenia te mają na celu przyzwyczajanie do wyraźnej i zdecydowanej wymowy przy należyтым otwieraniu ust i do cichego a swobodnego wydobywania głosu bez ściskania gardła (braki wymowy łatwiej usunąć przy śpiewie niż przy mowie); b) ćwiczenia głosowe na trójdźwięku i odcinkach gamy początkowo tylko w skali re-la.

4. *Kształcenie poczucia rytmu*. a) Klaskanie na raz przy liczeniu: *raz, dwa*; b) klaskanie urywków piosenek, c) rozpoznawanie urywków piosenek, klaskanych przez wychowawczynię, d) maszerowanie przy dźwiękach fortepianu, skrzypiec, gramofonu, śpiewu albo przy głośnym liczeniu przez wychowawczynię lub dzieci, e) po uzgodnieniu maszerowania i osiągnięciu równości kroku stosowanie w nim zatrzymywania, przyspieszania, zwalniania, f) maszerowanie z ruchami na-

rzucenymi przez wychowawczynię lub samorzutnie wykonywanymi przez dzieci, g) gimnastyka rytmiczna, h) zabawa w orkiestrę bardzo przez dzieci lubiana i dająca dobre wyniki. Wychowawczyni gra lub śpiewa, a dzieci podkreślają akcenty, klaszcząc, uderzając w bębunki, metalowe trójkąty lub potrząsając pudełkami z kamyczkami.

Ćwiczenia rytmiczne posiadają wartość tylko wówczas, gdy są wykonywane *ściśle na komendę*. Odnosi się to szczególnie do zabawy w orkiestrę, która bez jednoczesności wykonania jest niedopuszczalna.

5. *Nauczanie piosenek*. Skorzystać z hewilowego nastroju, wzruszenia, albo stworzyć opowiadaniem odpowiednią atmosferę nawiązując do tekstu piosenki i dopiero wówczas zacząć jej uczyć. Zagrać kilka razy melodię, potem nucąc oddzielnie każde zdanie, uczyć wolno, zwracając uwagę na oddech, wykonanie trudniejszych odległości i dokładność rytmiczną; nie przechodzić do następnego zdania, zanim poprzednie nie jest możliwie poprawnie wykonane. Następnie zaśpiewać piosenkę ze słowami i nauczyć jej, nie oddzielając słów od melodii, a na koniec zająć się wycieniowaniem piosenki i jej deklamacją.

U nas można by stosować z działu pierwszego, dotyczącego kształcenia słuchu ćwiczenia: *a, b, c, d*. Kształcenie oddechu — całkowicie. Z działu trzeciego tylko *a*, z czwartego wszystkie z tym zaznaczeniem, że zabawę w orkiestrę można stosować tylko w zespołach karnych i niezbyt często. Przy nauczaniu piosenki należy dążyć do tego, aby pierwsze wrażenie było cał-

kowe i aby wychowawczynie zaśpiewała na początku całość ze słowami.

WŁOCHY. Prawa i postulaty, na których opierają się we Włoszech w dążeniu do umuzykalnienia dzieci, są następujące:

1. Kształcenie zmysłów ważne jest ze względów biologicznych (rozwój naturalny jednostki) i społecznych (przystosowanie jednostki do otoczenia), a najłatwiej wykształcić zmysły we wczesnym dzieciństwie.

2. Dla jednostek nie posiadających wysubtelnionych zmysłów, niedostrzegalną jest harmonia, a piękno znajduje się w harmonii, nie w kontrastach.

3. Mnożenie ilości wrażeń udoskonała wrażliwość i rozwija zdolności ich rozpoznawania i rozróżniania.

4. Celem nauczania śpiewu jest dostarczenie dzieciom radości fizycznej i duchowej, obudzenie uśpionych sił duchowych i zamiłowania do muzyki, oraz rozwój zdolności muzycznych.

5. Śpiew nie ma być traktowany abstrakcyjnie, lecz w idealnej łączności z ogólnym wychowaniem.

6. Nauczanie śpiewu ma być oparte na naturalnych zasadach fizjologicznych i prowadzone według praw racjonalnej pedagogiki.

1. *Kształcenie słuchu*: a) jak a) we Francji, b) ćwiczenia porównawcze i rozpoznawcze z pomocami, jak: gwizdki, kamertony, pudełka z rozmaitymi przedmiotami, c) ćwiczenia z dzwonekami, odpowiadającymi ośmiu dźwiękom gamy a używanymi w Domach Dziecięcych Montessori. Dzieci ustawiają je kolejno według wysokości, potem uderzają w nie kolejno i nucą zasłyszane dźwięki. Następnie starają się wynaleźć odpowiedniki w in-

nej grupie nie ułożonych systematycznie dzwonek, d) nauczanie słuchania z zamkniętymi oczyma w możliwej ciszy, przy czym dzieci przekonują się, że im głębsza cisza, tym lepiej słyszą: mowę bezgłosną, tykanie zegara, odgłosy dochodzące z ulicy i tym łatwiej porównać szmery, hałasy, szepty itp.

We Włoszech kładą wielki nacisk na ćwiczenia słuchowe, gdyż mają przekonanie, że zawsze prawie doprowadzają one do czystego śpiewu. Dzieci fałszują zwykle z powodu zaburzeń nerwowych, powodujących nieśmiałość, trudności w wydobywaniu głosu spotykanych u tych, które nie mają wprawy w śpiewaniu, albo przechodziły ciężkie choroby, zaziębienia itp., lub też z powodu wadliwej percepcji słuchowej. Beznadziejny brak słuchu muzycznego spotyka się bardzo rzadko.

Praca w pozostałych działach umuzykalnienia i nauczania piosenek odbywa się we Włoszech podobnie jak we Francji choć z pewnymi odchyleniami. W obydwóch krajach podkreśla się poza tym konieczność dobrego przygotowania muzycznego pań wychowawczyń i ważność ich roli przy nauczaniu piosenek. Mają one śpiewać tylko półgłosem, lecz czysto i dokładnie i nie pozwalać, by dzieci głośno śpiewały. Gdy ma być powtórzona znana już piosenka, wychowawczynie powinna poddać początkowy dźwięk przy pomocy instrumentu lub kamertonu, w czasie zaś śpiewu dzieci — prawie nie śpiewać, a tylko podkreślać głosem trudniejsze momenty i stale utrzymywać właściwe tempo i rytm

odpowiednimi ruchami, lub dyskretnym a energicznym dyrygowaniem.

Jak widzimy, omawiane tu plany, jakkolwiek w całości zbyt wygórowane — w szczegółach możliwe są z pewnymi wyjątkami do wykonania i u nas. Zaslugują one bezwarunkowo na to, by je należyście rozważyć, porów-

nać z własną pracą i wybrać pewne momenty, które można by z korzyścią wprowadzić. W każdym jednak razie należy unikać przesady w prowadzeniu jakichkolwiek ćwiczeń i nie tracić nigdy z oczu głównego celu, którym jest — śpiewanie piosenek.

Jadwiga Wierzbińska.

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Znacie, drogie Czytelniczki, zabawy i gry dzieci i wiecie, jaką one rolę odgrywają w rozwoju dziecka. Nie mniej ważne znaczenie biologiczne mają zabawy w życiu zwierząt. — Młode zwierzę przez zabawę przygotowuje się do życia, do ciężkiej nieraz walki o byt. — Niewiele tylko zwierząt posiada wrodzony instynkt tak silny, że kieruje on całkowicie ich czynnościami. — Uczony niemiecki Schneider nazywa takie zwierzęta instynktownymi (Instinkt tier). Jako przykład wysoce rozwiniętego instynktu przytacza on zachowanie się ćmy Pronuba przy zapylaniu kwiatów rośliny Yucca. Duże białozółte kwiaty rośliny Yucca otwierają się w ciemności, przy tym każdy z nich podczas jednej jedynej nocy. W nocy również wylatują z poczwarek dorosłe ćmy Pronuba. Samiczka tej ćmy nie posiada jeszcze żadnego doświadczenia. Odnajduje ona jednak kwiat Yucca, zagłębia się w jego koronę, kula łapkami pyłek pręcików w okrągłą galkę i obarczona nią przelatuje na inny kwiat. Tam ćma wsuwa przyniesiony pyłek kwiatowy na znamię słupka, a jajeczka składa w zaląźni wśród zaląźników. Do czego to wszystko prowadzi? — Oto w ten sposób kwiat zostaje zapłodniony, a

zaląźnia z zaląźnikami rozrastając się utworzą owoc i nasiona. Rozrastające się zaląźki stają się pożywieniem gąsienicy ćmy Pronuba. Z jajeczek jednak wylęga się tylko tyle gąsienic, że zjadają one nie więcej jak połowę ilości zaląźników. Reszta zaląźników wytwarza nasiona, dające nowe rośliny Yucca, w których następne pokolenia gąsienic ćmy Pronuba odbędą swój okres rozwoju. Ta cudownie przystosowana instynktowna czynność ćmy Pronuba trafia się raz jeden w jej życiu i to bez żadnej nauki, bez sposobności nawet, aby ją u innych dostrzec mogła.

Jest to jeden z przykładów, w którym zwierzę kierowane jest całkowicie instynktem. Inne zwierzęta kształcą i udoskonalają swoje instynkty przede wszystkim przez zabawy. — Profesor Seitz, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie, pisze, iż obserwowane przez niego zabawy zwierząt sprządzają się przeważnie do ćwiczeń, które odgrywają ważną rolę w ich życiu. — A więc antylopy, żyjące na równinach, bawią się w skoki na odległość i przeskakiwanie krzewów. Kozły i owce, żyjące w górach, wprawiają się w skok w górę z miejsca. — Te „koźle skoki“ na równinie wydają

się osobliwymi i śmiesznymi; w rzeczywistości są one pożytecznym ćwiczeniem dla zwierząt górskich.

Nie mniej pożyteczne są ćwiczenia młodych zwierząt przy zabawach w polowanie lub walkę. — Koty bawią się często z pozorną zdobyczą. Podobnie jak nasz kot domowy, młody jaguar bawi się często całymi godzinami patykiem lub kawałkiem drewna. Puma znalazłszy się sama na pustyni potrafi bawić się w walkę lub grę w chowanego z towarzyszami, którzy istnieją tylko w jej wyobraźni.

Niejednej ciekawej obserwacji w tym zakresie może nam dostarczyć młody pies. Nie zna on jeszcze prawdziwej walki, nie widział nigdy uganiania się za zwierzyną, — a jednak uprawia i jedno i drugie podczas zabawy. Kładzie się, czatuje, ćwiczy się naprzemian w pogoni i w ucieczce. A gdy zamiast zwierzęcia chwyci kawałek sukna, trzęsie nim i rwie zębami z wściekłością — jakby miał do czynienia z prawdziwą zdobyczą.

W zabawach i ćwiczeniach instynktownych dużą rolę odgrywa naśladownictwo i doświadczanie dla przyjemności. W tych formach zabawy może występować obok instynktu — inicjatywa.

Młody ptak śpiewający, zanim opanuje śpiew swego gatunku, zaczyna instynktownie wykonywać ćwiczenia głosu, które nazywamy nauką śpiewu. W ten sposób powstaje śpiew bez pierwowzoru. Jednakże hodowcy ptaków podkreślają, że sztuka ta staje się doskonalszą, jeśli młody ptak słyszy wprawnych śpiewaków tego samego gatunku i naśladuje ich śpiew. Naśladownictwo towarzyszy-krewnia-

ków ma doniosłe znaczenie biologiczne. Polega ono na wdrożeniu młodego zwierzęcia do ważniejszych przyzwyczajęń życiowych gatunku. Poza tym naśladowanie dorosłych przez młode służy do utrzymania uświęconych przez tradycję przyzwyczajęń rodu.

Jeśli naśladownictwo współtowarzyszy prowadzi do zachowania zdobytych przyzwyczajęń, to doświadczanie w zabawie otwiera nowe drogi i staje się podstawą postępu w życiu zwierząt. W tej formie zabawy zwierzę wyprobowuje własne siły i zapoznaje się z nowymi dla niego przedmiotami i zjawiskami.

Przytoczę tu kilka obserwacji, opisanych przez hodowczynię małpy: „Rano małpka otrzymała wiązkę patyczków i cały dzień zabawiała się, kładąc je w ogień i wyciągając, aby powąchać dymiący koniec. Następnie wybrała z pieca trochę popiołu i posypała nim głowę i piersi, radując się przytem uczuciem ciepła. Dałam jej kawałek papieru. Zwinęła papier w długą tutkę i kładła go w ogień. — Z chwilą, gdy papier zapalał się, wyciągała go i z radością przyglądała się tlejącej się tutce papieru.

Dostawszy gazetę, podarła ją na kawałki, każdy kawałek zwinęła w tutkę i spaliła kolejno kawałek po kawałku, nie oparzywszy przy tym swoich palcy.

Obrazek ten doświadczania przy zabawie nasuwa myśl, że uzdolniony człowiek pierwotny przez podobne doświadczenie mógł osiąść jedną z najwyższych zdobyczy kultury: panowanie nad ogniem.

Doświadczalne poznawanie przedmiotów i zjawisk przez zwierzęta przy zabawie jest najbardziej zbliżoną formą do zabaw ludzkich.

W tym krótkim zarysie pragnęłam zwrócić Waszą uwagę, miłe Czytelniczki, na znaczenie i wartość zaba-

wy w życiu zwierząt. Może rzuci Wam to światło i na zabawy dziecka, gdyż okres dzieciństwa człowieka jest w znacznym stopniu okresem zabawy, która nie pozostaje bez znaczenia dla jego późniejszego życia.

Dr. W. Daszewska.

MOMENTY ZABAWY WYZYSKANE DLA UMUZYKALNIANIA DZIECI

Podane poniżej przykłady inscenizowania przez dzieci wrażeń z wycieczki lub opowiadania wychowawczynie mogą być stosowane przy nadarzającej się sposobności.

1. Dzieci wybierają się na wycieczkę. Wychowawczynie zapowiedziały, że wyjdą o godzinie 9-iej, młodsze niecierpliwą się, a starsze mówią, że wybije 9-ta, gdy ta duża wskazówka dojdzie do góry. Dzieci, czekając, patrzą na zegar i pokazują rączkami jak się porusza wahadło zegara i mówią: „tik, tak, tik, tak“.

2. Wybiła 9-ta, dzieci ustawiają się w pary i wychodzą, ale idą jakoś nierówno. Gdy wyszły za miasto, Mania i Janek z grupy starszych dzieci pro-

szą pani, żeby mogli zaśpiewać piosenkę. Gdy zaśpiewali marsza, wszyscy szli równiutko (*marsz ze śpiewem*).

3. Po przyjeździe na pole, dzieci zaczynają się bawić, a potem biegną do studni, aby myć ręce przed śniadaniem. Janek zaczął pompować, ale woda dopiero po kilku ruchach pompą popłynęła. Dzieci myły ręce i przy tym zauważyły, że kiedy Janek mocniej naciska pompę na dół, wtedy woda głośniej bulgoce: „bul, bul“ i naśladowały to głosem i ruchami rąk. Mania wymyśliła piosenkę o pompowaniu, którą dzieci zaraz podchwyciły, pokazując rękami jak Janek pompuje (*śpiew z ilustracją ruchową*).

1. Raz-dwa raz-dwa bul, bul, bul, bul, pompujemy, pompujemy.
2. „ „ „ „ szur, szur, szur, szur, pilujemy, pilujemy,

1) 1. bo się wody napić chcemy.
2. chociaż dobrze nie umiemy.

4. Dzieci zobaczyły jak dwóch mężczyzn piłuje drzewo, patrzyły na nich

z zazdrością, a potem wzięły patyki, oparły je na leżących belkach i pró-

¹⁾ albo: brudne rączki umyć chcemy.

bowwały piłować, a Mania wymyśliła im nową piosenkę (tekst Nr 2 z tą samą co poprzednio melodią), którą śpiewały wiele razy. Kiedy chciały się pożegnać z drwalami, starszy powiedział „do widzenia“, a potem pani i dzieci powiedziały *to samo*, ale nie *tak samo*, bo drwal mówił grubym głosem, dzieci cieniem, a pani „średnim“. Kiedy wszyscy wracali z wycieczki, Janek naśladował drwała, a Mania — dzieci, potem zaś Janek chwalił się, że umie jeszcze inaczej powiedzieć i zaczął „do widzenia“ grubo, a skończył cienko, jakby śpiewał (na dźwiękach: d, e, fis, g), wtedy Mania zaczęła cieniem, a skończyła grubiej (g, fis, e, d).

Pani zapytała Józia, który miał dobry słuch: „Powiedz mi, jak oni śpiewają?“, a on na tę samą melodię zaśpiewał: „Coraz cienie, coraz grubiej“ (dzieci powtarzają). Janek śmiał się z Józia, że on jeszcze nie wie, iż grube głosy nazywa się niskimi a cienie wysokimi.

Podane przykłady były wielokrotnie przerabiane z małymi i mało rozwiniętymi słuchowo dziećmi i zawsze budziły żywy oddźwięk.

Melodia piosenki o pompowaniu ułożona jest przez dzieci i dlatego łatwa do przyswojenia nawet dla najmniej zdolnych.

J. W.

Z DZIENNIKA WYCHOWAWCZYNI¹⁾

WIOSNA NA WSI (maj i czerwiec).

Niezwykłe podniecająco działa na moje dzieci wiosna i nie dziwię im się wcale. Siedzi to skulone, zmarznięte przez kilka miesięcy w niezbyt ogrzanej chałupie, a teraz tak ciepło, mają tak dużo przestrzeni do rozporządzenia, dużo też „pracy“. W przedszkolu spokojnie siedzą jedynie w dni słotne, ale jak tylko słońce zaświeci, już ich podrywa, już proszą, żeby gdzie pójść, coś zobaczyć. Wciąż nowiny mi znoszą. — Bociana widziałem... Pani wie — jaskółki przyleciały... Pietrek poszedł z „gęsiami“...

Mogę jedynie przytrzymać je w pokoju, dając im jakąś robotę ręczną, którą bardzo lubią i trzeba przyznać, że są znacznie zręczniejsze od dzieci miejskich i znacznie też wytrwalsze. Nieraz godzinę i dłużej pracują, a gdy

proponuję przerwę, to mi odpowiada: „chcę robić, później zabawimy się“.

Materiałem do robót były w tym czasie witki, których nam naciął sąsiad gospodarz.

Starsze dzieci porobiły z nich kółeczka i bawiły się nimi podrzucając i chwytając na rączki. Reszta witek przydała się nam do zagonków.

Maj zajęły nam głównie roboty w ogrodzie.

Każde ze starszych dzieci otrzymało dla siebie rabatkę długości i szerokości od 60 — 80 cm, ażeby dziecko mogło rączką sięgnąć do środka. Pośrodku był duży klomb wspólnych kwiatów, którym ja się zajmę. Parę

¹⁾ Mowa tu o tym samym, co w poprzednim numerze Przedszkola na Kurpiach w lesistej okolicy.

dużych grządek na warzywa szkolne należały już do gosposi. Ogródek nasz miał tę wyższość nad innymi podobnymi, że pracowaliśmy i opiekowaliśmy się nim przez całe lato, bo przedszkole nasze jest latem czynne.

Najpilniejszą robotą na początku maja była uprawa ogródka.

Przystąpiłam do pracy w dzień ciepły i słoneczny, żeby nastrój pogodnego wiosennego dnia udzielił się dzieciom, wzbudził radość i zapał do pracy.

Narzędzi ogrodniczych mamy bardzo mało (przedszkole jest bardzo ubogie w pomoce), więc tylko kilkoro dzieci kolejno mogło brać udział w pracy. Czasem przynosiły motyki z domu, ciężko było jednak nimi pracować, choć dzieci wiejskie są do roboty tego rodzaju nieco zaprawione.

Przede wszystkim oczyściliśmy i wygrabililiśmy nagromadzone przez zimę śmieci: patyki, kamienie, zeschnięte liście i wrzuciliśmy je do skrzyni od śmieci. Potem przekopaliśmy ziemię, żeby ją wzruszyć i spulchnić. Koło 15-go rabatki były skopane.

Dzieci przy mojej pomocy porobiły rowki na grządkach i posiały groch, fasolę, rzodkiewkę, słonecznik i mak, a przednie dwa rowki zostawiły na kwiaty. Z kwiatami jednak było gorzej; przyniosłyśmy ze spaceru kilka krzaków niezapominajek, powykopywały dzieci gdzieś gdzieś stokrotki — ale to wszystko wyglądało bardzo mizernie. Łatwiej było z warzywem, bo każde dziecko coś z domu przyniosło. W nadziei uzyskania kwiatów, poszłam na zwiady do leśnictwa i dosta-

łam tam od ogrodnika kosz flanców: bratków, stokrotek, aksamitek.

Dużo było nazajutrz radości, krzyku, zajęcia. Jedne dzieci pod moim kierunkiem sadiły flance, a inne grodziły rabatki patyczkami, kawałkami cegły, gałązkami suchymi itp. Zajęcia przy ogródkach zawsze zajmowały nam parę godzin dziennie. Małutkie dzieci w tym czasie urządzały sobie prowizoryczne ogródki w piasku.

Niedługo w ogródku zaczęli się zjawiać pożądati i niepożądati goście. Pierwsze zlatywały się wróble, by groch wydziobywać. Przyszło nam na myśl zrobić wiatraczek, by odstraszał ptaki, ale drugiego dnia już się nie bały.

Trzeba było pozakrywać rowki drobnymi, suchymi gałązkami (chrustem) — zanim się nie pokazały kielki.

Bardzo troskliwie opiekowały się dzieci swymi zagonkami: wyrzywały niepotrzebne zielsko, podlewały, a gdy im co kielkowało, a następnie zakwitowało — natychmiast mi komunikowały tę ważną nowinę, musiałam przyjść obejrzeć.

Któregoś dnia jeden chłopiec przyniósł z ogródka „glistę“ dżdżownicę i (dzieci wiejskie nie boją się i nie brzydzą żadnych żywych stworzeń) pyta, co ma z nią zrobić: wyrzucić, czy zostawić?

— Zostawić na grzędzie — odpowiadam, będzie ci ziemię spulchniała. Jednocześnie zwróciłam uwagę dzieci, że gdy znajdą jakiego robaka lub owada, niech się dobrze przyjrzą, jak wygląda, jak się zachowuje; nie trzeba łapać jednak, gdyż biorąc go do ręki, mogą zupełnie niechcący zrobić mu krzywdę.

Wielki szacunek i sympatię żywiły

¹⁾ Teren ogródka był na jesieni zorany przez jednego z ojców naszych dzieci.

dla biedronki, między innymi i dlatego, że się dowiedziały, iż zjada mszyce. Trzymały ją na palcu, na ręce, przyglądały jej się i czekały, iż sama odleci.

Pewnego dnia, idąc z dziećmi na spacer zobaczyłam nad rowem ładny krzaczek łopianu. Wykopałam go z pomocą dzieci i przesadziłam do dużego klombu w ogródku.

Dziwiły się dzieci, że takie „ziel-sko“ zasadzam w ogrodzie. Przekonały się jednak wkrótce, jak pięknie się rozrósł i jak bujnie rozkwitł (w lipcu) na dobrej ziemi, przy dobrej opiece.

Jeden z życzliwych nam gospodarzy skopał ziemię w ogródku przy parkanie. Posieliśmy tam słoneczniki dla dzieci i dla ptasząt.

Czas schodził szybko. Wkrótce przy tych zajęciach przybyła nowa robota: fasola i groch urosły i zaczęły się piąć i plątać. Dzieci poprzynosiły różnego rodzaju tyczki i przekonały się, że wasy grochu i fasoli okręcają się same dokoła kijka. Najbardziej interesował je groszek (cukrowy), jego śliczne kolorowe kwiatki i strączki, które coraz się wydłużały. Poradziłam dzieciom otworzyć jeden taki strączek i zjeść słodkie nasionka. Potem zjedzą strączki już dojrzałe.

Jakkolwiek kwiaty na rabatkach już się rozwinęły, dzieci żadnego z nich nigdy nie zerwały. Natomiast wiedziały, że lubię kwiaty i znosiły od wczesnej wiosny: kluczyki, fiołki, konwalie, potem rumianek, dzwonki itp. Ja ze swej strony starałam się wzbudzić zamiłowanie dzieci do roślin przez bliższe poznanie cech charakterystycznych, barwy, zapachu, oraz skojarzenia nazwy z kwiatem. Nieraz kilkoro

naraz oznajmiało mi, że w ogrodzie bez się rozwinął i ładnie pachnie, że wiśnie mają pączki, to znów zapraszały, żebym przyszła do ich ogródka zobaczyć, jak pięknie zakwitły jabłonie.

— Ale zrywać nie wolno — mówią — bo z nich będą jabłuszka.

W lesie. Coraz trudniej utrzymać dzieci w pokoju.

— Gdzieś był, Wacek, czemu tak późno przychodzisz? — pytam.

— „Latałem“. Ja pani coś pokażę, ale teraz nie powiem.

Musiałam codzień wychodzić z nimi na spacer, a najchętniej idą do lasu.

Zapuszczamy się w głąb. Mieszkańcy lasu świętują wiosnę jak kto umie. Dźwięcznym głosikiem odzywają się zięby, drozdy, gdzieś kukułka kuka, a najdonioślej gwizdzie wilga.

Dzieci się rozbiegają na wszystkie strony, oswojone są z lasem. Spostrzegam, że każde czegoś szuka.

— Słyszysz pani, jak dzięcioł stuk — o, na tamtym drzewie, bije dziobem w pień. Chłopcy ze szkoły nazywają go dobozsem, co w bęben bije.

— Proszę pani, nadbiega któreś, niech pani ze mną idzie.

Bierze mnie za rękę, prowadzi jakiś czas, wreszcie zatrzymuje się przy krzaku jałowca.

— Gniazdko, powiada cicho — ale nie można ruszać, ptak tego nie lubi. Widzi pani? leżą dwa jajeczka — powiada rozsuwając gałęzie.

Przyglądam się. Gniazdko dosyć duże ze mchu i porostów, w środku wyłożone puchem. Małec ciągle mnie upomina, żebym nie ruszała.

— A wiesz ty, czyje to gniazdko? Drozda. Poznałam po zielonkawych

jajkach, upstrzonych czarnymi kropkami.

Kilkoro dzieci przyszło za nami i przygląda się.

— Odsuńmy się trochę, powiadam, może zobaczymy drozda, lecącego do gniazda. I doczekaliśmy się. Drozd szybko wpadł w krzaki. Niedługo potem zobaczyliśmy inne gniazdko na cienkiej gałązce drzewa, przy nim występował ptaszek o czerwonym łebku i żółtych skrzydełkach. W gniazdku siedziała samiczka.

— To szczygieł, szczygieł, ja go znam, w zimie przylatywał do nas na podwórko z wróblami razem, opowiadało któreś z dzieci.

I jakoś tak się złożyło, że zaczęliśmy rozmawiać o gniazdach, nie robiąc z tego jednakże usystematyzowanej rozmowy.

Obcując z dziećmi szkolnymi, moje dzieci dużo gniazd widziały i bardzo się nimi interesowały.

— Był raz wielki wiatr... dziewczyna szukała grzybów... i znalazła na ziemi przewrócone gniazdo, duże, jak miska... twarde, jak z gliny, ale nie było z gliny. — Nauczyciel schował gniazdko do szafy (gniazdo wilgi).

— Każdy ptaszek buduje gniazdko inaczej. — A musi dobrze schować, by go nikt nie widział — (mówiły dzieci jedno przez drugie).

— Najlepiej ma dzieciół, bo w dziupli...

W tym czasie kilka razy odezwała się kukulka.

Zaśpiewam wam piosenkę o kukulce:

Dziewczę jagódki zbierało
W rozmajonym lesie,
Dziewczę sobie zaśpiewało,
Rosa piosnki niesie,
A kukulka zakukała
Z drzewka do dziewczeczki:
— „Dzięki tobie, kochaneczko,
Za śliczne piosneczki“.

Podobała się dzieciom piosenka, musiała ją powtórzyć parę razy. W końcu śpiewaliśmy razem. A potem urządziliśmy taką zabawę.

Z pomiędzy dzieci wybrałyśmy „kukulkę“, która musiała gdzieś się ukryć w lesie. Pozostałe dzieci stawiały twarzą do mnie i śpiewały pierwszą zwrotkę. Poczym dziecko ukryte musiało odezwać się trzy razy „kuku-kuku-kuku“. Śpiewały potem zwrotkę drugą — po której znów „kukulka“ musiała odezwać się tak samo trzy razy. Teraz dzieci rozbiegały się po lesie i szukały ukrytej kukulki. Ten, kto ją odnalazł — zostaje z kolei „kukulką“.

W celu urozmaicenia gry wyznaczaliśmy następnie 2 i 3 „kukulki“.

L. Klimkówna (Białowoda).

O ŚLIMAKU (Z MOJEJ PRAKTYKI)

Pracowałam przez czas dłuższy w większym mieście (w Białymstoku). Przedszkole nasze znajdowało się nie daleko starego, dzikiego parku, z któ-

rego wolno nam było korzystać. Dzieci jednak niechętnie w nim przebywały, bo pełno tam było ślimaków. Podobno niegdyś specjalnie je hodowa-

no dla amatorów. Przy tym były znacznie większe od naszych zwykłych winniczków.

Wiedziałam, że dzieci miejskie nie darzą wielkim zaufaniem stworzeń żywych, ale, czy moje dzieci bały się owych ślimaków, czy też czuły do nich jakieś obrzydzenie, nie mogłam tego zbadać.

Gdy poszłam z nimi nieraz w głąb parku do miejsca, gdzie gromadziło się więcej ślimaków i zachęcałam, żeby im się lepiej przyjrzały, to skupiały się zaraz dokoła mnie i nie wykazywały żadnego zainteresowania. — Chodźmy już — odzywały się wnet głosy.

Postanowiłam wtedy użyć innego sposobu.

Wzięłam duży słój, na dno położyłam nieco wilgotnej ziemi, liści z parku, trochę sałaty i wpuściłam ślimaka. Słój postawiłam na stole w przedszkolu.

Kiedy się nazajutrz dzieci schodziły, stawały przy słoju i samorzutnie uważnie przyglądały się ślimakowi.

Zbliżam się do nich mówiąc: — Dziś jest u nas ślimak z wizytą, musiałam go poczęstować sałatą, którą bardzo lubi.

Wkrótce ślimak wydostał się z muszli i wolno się posuwał.

— Jak to łązi... Zawsze tak chodzi?

— Czy ślimak kiedy ucieka?... — E, jak ma uciekać, kiedy i chodzić dobrze nie umie... — rozmawiały dzieci, patrząc na ślimaka.

— A kto zgadnie — pytam, — co robi ślimak, gdy go kto goni?

— Skryje się w muszli i już go nie ma, więc i uciekać nie potrzebuje.

Zainteresowanie dzieci widocznie się wzmagalo. Zwróciły uwagę na różki. — Proszę pani, on porusza różkami... — Temi małutkimi porusza, dotyka patyczka.

Staliśmy dłuższy czas przy słoju i przyglądaliśmy się. Ślimak zbliżył się do liści — dotyka... odchodzi. Pomacał liście sałaty — zatrzymał się.

— Delikatne listki pewno mu będą smakowały.

W tej chwili ślimak wciągnął różki. Zdziwiły się bardzo dzieci. Po paru chwilach ślimak wysunął różki i posuwał się po listkach sałaty.

— Zostawmy go do jutra — powiadam, zabierając słoik — zaniosę go do szatni. Ale przed tym trzeba mu zwilżyć nieco ziemię, bo ślimaki lubią wilgoć.

Nazajutrz znów wystawiłam słoik ze ślimakiem. Dzieci zauważyły, że pół liścia sałaty było zjedzone, ale nie udało im się zobaczyć, w jaki sposób je zjada (bo ślimaki najczęściej posilają się rano lub wieczorem).

Zaciekawienie było ogólne. Dzieci przyglądały się ślimakowi i dzieliły się swymi spostrzeżeniami. Czasem zadawały mi pytania, na które odpowiadałam bardzo chętnie, dawałam też od siebie wyjaśnienia.

— Czy ślimak może z siebie zrzucić muszlę? Czy nie jest dla niego za ciężka? Czy mu w niej nie za ciasno? W końcu tak się oswoiły ze ślimakiem, że któreś zapytało, czy może dotknąć jego muszli.

Jednak po paru takich próbach, ślimak schował się zupełnie.

— Widocznie przeląkł się i myślał, że ktoś mu chce wyrządzić krzywdę.

— Schował się w swoim domku.—
Dobrze, że ze sobą domek nosi.

— Słusznie, „domek“ zawsze obroni ślimaka i przed gorącem i przed zimnem, no i przed zwierzętami, które by mogły go pochwytać. Nikt się do niego nie dostanie.

Po paru dniach wypuściliśmy ślimaka do parku.

Eksperyment się udał. Odtąd dzieci nie tylko nie stroniły od ślimaków, ale przyglądały im się uważnie i nie czuły tej odrazy, co dawniej.

A. Darewska.

ŚLIMAK.

Ladny ślimaku,
Tyś mały przecie,
Ciężko ci chodzić,
Z domkiem na grzbiecie.
— Chociaż mi ciężko,
Niech już tak będzie,
Zato mieszkanie
Mam z sobą wszędzie.

— Mój ty ślimaku,
Pokaż mi rogi,
A ja ci sera
Dam na pierogi.
— Dzięki za prezent,
Do nóg upadam,
Ja nie pierogi,
Lecz listki jadam.

Or-Ot.

PRZED ŚWIĘTEM MATKI

Pewnego dnia zwróciłam się do dzieci z tym, żeby się przyjrzały, jak Matka przez cały dzień pracuje, co robi od rana, potem po obiedzie do wieczora, aż dzieci spać pójdą. — Jutro każde z was mi opowie, jak to było.

Zawieszam obrazek: 1) *Dzieci śpią w łóżeczku, na stole stoi mleko, chleb, bułki. Matka krząta się koło śniadania.*

— Opowiedzcie, co tu widzicie? A jak jest u was? (Streszczam odpowiedzi dzieci). Jest jeszcze wcześniej, ale Matka musiała wstać, by przygotować dzieciom śniadanie: poszła po pieczywo, po mleko, nakryła do stołu, a teraz, co zrobi? Obudzi dzieci, dopilnuje, by się dobrze umyły, uczesały, paciorek zmówiły, da im śniadanie, może dopomoże im przy ubieraniu i wyprawi do przedszkola.

2) *Matka zamiata pokój.*

3) *Na blasze stoją garnki, gotuje się obiad.*

Dzieci najpierw tłumaczą treść obrazka, a potem przypominają, jak to jest u nich w domu. Na czym polega sprzątanie pokoju, jaka jest praca przy przyrządzaniu obiadu.

4) *Wszyscy siedzą przy obiedzie. Matka stoi i rozlewa zupę.*

— Co tu się dzieje na obrazku? Co robi wasza Matka w czasie obiadu, czy może siedzieć spokojnie, jak wszyscy? Musi ponakładać dzieciom na talerze, pokrajać mięso, potem zebrać ze stołu, potem zmywać statki. A wieczorem — znów krząta się koło kolacji.

5) *Wszyscy śpią, tylko Matka siedzi przy lampie i ceruje pończochy.*

Dzieci tłumaczą treść obrazka. Czemu to Matka jeszcze nie śpi? Już późno, wszyscy pozasypiali... Widocznie obejrzała ubranka dzieci i zobaczyła dziurę w pończoszcze syna, przecież nie można pozwolić, by chodził z dziurami.

— Kto mi teraz zechce powiedzieć, jak Mama dzień spędza?

— Bardzo się Matka przez dzień cały napracuje, myśli tylko o dzieciach: gotuje dla nich jedzenie, sprząta, szyje, ceruje — wszystko robi dla nich. Mamusia nigdy nie wypoczywa, nawet w święto pracuje.

Dzieci nieraz pomagają matce. Jutro mi opowiecie, kiedy i jak pomagaliście Mamusi.

Nazajutrz rozpoczynam rozmowę na temat: „Jak dzieci pomagają Matce“. Ponieważ chodziło mi o to, by każde dziecko mogło się wypowiedzieć, podzieliłam je na małe grupy i z każdą grupą rozmawiałam oddzielnie, reszta miała w tym czasie dowolne zajęcia.

Te rozmowy z dziećmi stanowiły jakby przygotowanie do ułożenia planu święta matki.

K. Zieńkowska.

ŚWIĘTO MATKI

(Z DZIENNIKA WYCHOWAWCZYNI)

„Święto Matki“ w naszym przedszkolu składało się z dwóch części. Pierwsza część zawierała wyraz uczuć dzieci dla matki, druga była popisową.

Na niedzielę na umówioną godzinę dzieci zaprosiły i przyprowadziły swoje matki. Na chwilę zostawiły je na sali zabaw, a same przygotowały się do uroczystości.

W tym czasie w krótkich słowach powitałam matki w przedszkolu i prosiłam o wyrozumiałość dla dzieci.

Przemówienie moje do matek było mniej więcej następującej treści: „Dziś w przedszkolu wielka uroczystość, bo dzieci goszczą swoje mamusie. Uroczystość tę zorganizowałam, aby w sercach dzieci wzniecić gorętsze uczucia miłości i przywiązania do matki. Nie ma na świecie nic droższego nad słowo: „Matka“ i nie ma nic bogatszego nad serce matki dla dziecka. Toteż na dzień dzisiejszy specjalnie przygo-

towały się dzieci, bo to jest święto ich ukochanych matek“.

Dzieci uroczyście nastrojone weszły na salę (trzymając w jednym ręku wiązanek kwiatów, a w drugim robotkę przez siebie zrobioną). Jedno dziecko wystąpiło na środek i zapytało:

Cóż to małe dziecińcy przystrojone tak ładnie,
Minki wszystkie wesole, czy też kto odgadnie?

Chór dzieci:

— O! Bo dziś święto mateczki,
Więc my tu wszystkie zebrane,
Krzykniemy z głębi serduszek
Wiwat! Niech żyją jak najdłużej.
Nasze mateczki kochane.

Następnie:

DZIEWCZYNKI:

Chcecie wiedzieć, kto całuje, kto
kocha córeczkę,

Chcecie wiedzieć, to spojrzycie na
moją mateczkę!

CHŁOPCY:

Chcecie wiedzieć kto mnie kocha, kto
pieści synusia,
Pewno sami odgadnicie, — to moja
mamusia!

RAZEM:

Chcecie wiedzieć kogo z serca gorąco
kochamy,

Więc powiemy wam w sekrecie:
Nasze drogie mamy!

OGÓLNA DEKLAMACJA:

Nasza mama ukochana pytała się dziś
od rana,
Jaki to jest dzionek, jaki, że tak cieszą
się dzieciaki,
Tak radosne mają miny, czy to jakie
imieniny?
Nieśmy mamie nasze kwiatki, bo dziś
wielkie święto matki.

Przy tych słowach dzieci oddają
matkom kwiaty i podarunki — ser-
decznie je ściskają, a na sygnał wy-
chowawczyni ze śpiewem wychodzą
z sali.

Na część 2-gą popisową złożyły się
obrazki-inscenizacje. Dzieci w cza-
peczkach i kryzkach odpowiednich
kwiatom kolorem — recytowały chó-
ralnie wierszyki — fiołki, niezapomi-
najki, kaczeniec itp.

Kwiatki wiosenne.

FIOŁKI.

Fiołki tam siedzą pod miedzą
A dzieci o nich nie wiedzą,
Aż jeden fiołek ciekawy,
Główkę wysunął z pod trawy.
Wnet za nim i drugi i trzeci,
A-ku-ku — wołają do dzieci,
A-ku-ku chodźcie, wesółki,
Już wiosna, czas zbierać fiołki.

KACZENIEC.

Jestem sobie kaczeniec,
Rosnę na wilgotnej łące,
Kołysze mnie wiaterek,
Ogrzewa ciepłe słońce.
Mam główkę niby słońko,
Wiosenką pachnę słodką,
Daj mi wody w wazoniku,
Będę pachnieć na stoliku.

ZAWILEC.

Mnie zawilcem nazywają,
Mam białe płateczki,
Pozawijam — pozaplatam,
Dla dzieci wianeczki.

NIEZAPOMINAJKI.

Niezapominajki —
Są to kwiatki z bajki,
Rosną nad potoczkiem,
Patrzą żabim oczkiem.
Gdy się jedzie łódką,
Śmieją się cichutko,
I szepczą tak skromnie:
Niezapomnij o mnie.

RÓŻYCZKA.

Ja jestem różyczka,
W zielonych trzewiczkach
W sukience różowej,
Z wianuszkiem na głowie.

BRATEK.

A ja jestem bratek,
Bardzo miły kwiatek,
Pod płotem, na grzędzie,
Chętnie rosę wszędzie.
W polu jestem mały,
A w ogrodzie duży,
Ładnie też w bukiciecie,
Wyglądam przy róży.

PRACZKA:

Biorę balie, mydło, wodę,
I zagrzewam czystą wodę,
Sinią farbkę także biorę,
I bieliznę brudną piorę.
A u pani jakże dziatki,
Czy też brudzą swe manatki?

KRAWCOWA:

Ależ u mnie jeszcze gorzej,
Zaraz zdejmuj co się włoży.

PROMYK:

O jak dużo tu koszyków,
Dla dziewczynek, dla chłopczyków.

KOSZYKARZ:

Jestem sobie koszykarzem,
Mam na sprzedaż kosze,

Kupcie, kupcie, moje dzieci,
Proszę, bardzo proszę.

WSZYSCY ŚPIELAJĄ:

Żle próżniakom jest na świecie,
Zawsze pragną chleba,
Więc pracujmy, więc pracujmy,
Bo pracować trzeba.

PROMYK:

A ja, drogie moje dzieci,
Będę świecił wam przy pracy,
Cały dzionek do wieczora,
Aż wypocząć przyjdzie pora.

Rzemieślnicy śpią na podłodze we-
wnątrz koła. Promyk słońca chodzi
po kole i budzi śpiących. — Budzą się
i zabierają do roboty. — Kowal mło-
tem kuje, szewe szyje itd.

Z. Dąbrowska.

W DOMU

Smutny dziś dzień. Najprzód jest pochmurno i deszcz pada, a potem mamusia rozchorowała się na głowę i leży w sypialnym pokoju. Gdy mamusię głowa boli, nie można ani biegać, ani skakać, ani hałasować. I to jeszcze nie wszystko. Marysia, która przychodzi posługiwać, wyszła wcześniej, bo ją zęby bolały.

Krysia jest sama w domu, prawie tak jakby sama. Okropnie smutno! Krysia, wyjrzała oknem, przejrzała jakąś książkę, zajrzała wreszcie do pokoju mamy. Ale mamusia leży cichutko z zamkniętymi oczyma. Nie trzeba przeszkadzać.

Teraz uchyla drzwi do kuchenki. Na stole stoją szklanki od kawy jeszcze nie pozmywane.

— Marysia nie zdażyła, — myśli Krysia. — To któż to zmyje? Mamu-

sia tak nie lubi, gdy stoją brudne rzeczy. Spróbuje!

Krysia żwawo zawija rękawki. Trzeba zagrzać trochę wody. O, i z tym Krysia sobie poradzi, przecież nieraz widziała jak to Marysia robiła.

Trzask, trzask — zapalona, już pali się gaz, woda w rondelku bulgocze. Krysia ostrożnie przepłukuje szklanki na miseczek, obmyła raz i drugi, ściereczka wisi na gwoździu. Wytarła starannie i ustawia szklanki i kubeczki w szafce kuchennej.

Weale jakoś nie jest smutno; chociaż po szybie wolno spływają krople deszczu.

Może jeszcze co? Aha, zetrze stół, zmiecie z niego okruszyny...

Skrzypnęły drzwi.

— Ach, to moja córeczka mnie wyręczyła? — mówi mama cichym, zmę-

czonym głosem. — Jak to dobrze, bo mnie bardzo jeszcze boli głowa.

— Połóż się, mateczko, przyniosę ci herbaty z cytryną, dobrze?

— Dobrze, Krysienko, właśnie chciałam sobie zrobić szklanekę herbaty.

— Już ja to zrobię.

Krysia idzie wolniutko i uważnie niesie na tacy szklanekę herbaty i na

spodeczku ukrojoną cytrynę. Z cytryną to się nie bardzo udało. Plasterek zagruży i jakiś krzywy. Na drugi raz będzie inaczej.

— Dziękuję ci, dziecinko, już mi trochę lepiej. Ta herbata tak mi smakuje.

Doprawdy, że wcale nie jest smutno!...

M. Gerson-Dąbrowska.

OSNOWA ĆWICZEŃ CIELESNYCH

DLA DZIECI STARSZYCH

T O K	Przybory, przyrz.	OSNOWA
Porządkowe. Ożywiający.	Krażki.	Marsz wężykiem wokoło sali z uderzeniem kolanami w trzymany oburącz krążek.
Rozruszające.	Krażki.	Toczenie krążka wokół sali.
Wyprostne.	Linka przeciągnięta wzdłuż sali na wys. wzniesionych rąk.	Ustawienie. — Dwurząd zwrócony twarzami do liny. Silne wspięcie na palce, podanie krążka swemu vis à vis ponad liną.
Zwis.	Drabinki.	Leżenie przodem. Chwyty I szczębła, dociąganie się do drabin.
Równowaga. Czworaczko- wanie.	Dwie ławki oparte o siebie pod kątem prostym.	Przejście po pochylej na czworaczkach.
Ćw. tułowia.	Liny, drabinki.	Linki zaczepione o szczębel na wysok. pasa. Siad płaski przodem do drabin — „piłowanie szczębła“.
Bieg.	Linki.	Linka związana, założona jak lejce. Wzajemny chwyt, utworzenie „kolejki“. Bieg wężykiem.
Marsz.		Zwalnianie biegu aż do przejścia w marsz odpoczynkowy.
Ćw. tułowia.	Krażki. Ławka.	Siad płaski na krążku położonym na ławce, posuwanie się w przód bez pomocy rąk.
Skoki.	Linki.	Linki jak przy biegu. Zrzucanie linek z ramion przez podskoki (bez pomocy rąk).
Uspokajające.		Marsz gęsiego, zebranie w marszu związanych linek.

OSNOWA ĆWICZEŃ CIELESNYCH

DLA DZIECI MŁODSZYCH

T O K	O S N O W A	Opow. ruchowa
Ćw. porządk.	Marsz.	Krasnoludki wychodzą ze swych grot pod ziemią, aby obejrzyć wiosnę. Rozbiegły się Krasnoludki po lesie, oglądają świeże listki na krzaczkach, przyglądają się kwiatkom na ziemi i ptaszkom na drzewach. Gdy już się napatrzyły, nabięgały, zeszły się na polankę i opowiadają co widziały.
Ćw. rozruszaj.	Bieg, przysiady, wspięcia.	
Ćw. wyprostne.	Siad skrzyżny, pochylanie główki w dół i prostowanie się.	„Ja przyglądałem się kwiatkom wiosennym, pewnie im jeszcze trochę chłodno było, ale jak tylko promyk słonka na nie padł, zaraz podnosiły główki“.
Ćw. na czworakach.	Skok żabek.	„Ja widziałem malutkie zielone żabki jak skakały wśród trawy“.
Równowaga.	Stanie na 1 nodze.	„A ja wybiegłem aż na brzeg lasu i zobaczyłem na łące bociana jak stał na 1 nodze i weale się nie ruszał.“
Bieg.	Ręce w bok — lot ptaków.	„A my widzieliśmy całe stado ptaszków jak fruwały między drzewami“.
Ćw. tuł. w pł. czołowej.	Siad skrzyżny, kołysanie się w prawo, w lewo.	A wtem powiał chłodniejszy wiatr i gałęzie drzew zaczęły się chwiać.
Skok.	Podskoki z klaskaniem.	Krasnoludki z radości, że to już naprawdę wiosna, zaczęły skakać i klaskać w ręce.
Uspokajające.	Marsz.	Krasnoludki powracają do swych grot pod ziemią.

K. L.

ŚWIECI SŁONKO

(muz. S. G. K.).



ŚWIECI SŁONKO ŚWIECI

Świeci słońko świeci
Od samego rana,
Aż wesoło w duszy,
Danaż moja, dana.

Zaśpiewały ptaszki,
Zapachniało kwiecie,
O, jakże to ślicznie
Na tym Bożym świecie!

W I E R S Z E

M A K.

Sieje baba mak,
Ale nie wie, jak.
Zobaczyły to krasnalki,
Pochwyciły maku gałki,
Trochę w lewo, trochę w prawo
Rozrzuciły prędko, żwawo...
Oto, babo, tak,
My siejemy mak.

Z. Mayówna.

DOBRANOC.

Nie mrugaj, gwiazdeczko,
Z wysokiego nieba,
Czeka mnie łóźeczko,
Późno już, spać trzeba.
Dobranoc, gwiazdeczko,
Baw się w niebie sama,
Ja muszę już zasnąć,
Bo się gniewa mama.
Dobranoc, gwiazdeczko,
Dobranoc ci, mała,
Jak ja jutro wstanę,
To ty będziesz spała.

Ewa Zarembina.

Wieczorem opowie bajkę
O kocie, co palił fajkę,
I sparzył sobie łapczkę,
Ach, jak to dobrze mieć taką
Mądrą i dobrą mateczkę!

E. Zarembina.

W M A J U.

Pójdziemy na łąkę,
Nazbieramy ziela,
Przystroimy nim ołtarzyk,
Matki Zbawiciela.
Przy samym obrazku,
Najładniejsze kwiatki:
Bzy, kaczeńce i stokrotki
Dla Jezuska Matki.
Niech uklęknie każdy,
Czy duży, czy mały.
Wszystkie polskie dzieci w maju
Będą tak śpiewały:
„Pobłogosław, Matko,
Miasto, wieś i pole,
Całą wielką Polskę naszą,
I nasze przedszkole“.

I. K.

NASZA MAMUSIA.

Mamusia wszystko umie doskonale.
Ugotowała nam obiad,
Skleiła sółczoną lalę,
Na starej sukieneczce
Przyszyła nowe łatki,
I ze zwyczajnej bibułki
Zrobiła różę, bratki.

KONIEC ROKU.

Już się skończyła w przedszkolu
praca,
Dziecko wesoło do domu wraca,
I miesie swoich robót niemało,
Bo się mamusi pochwalić chciało.
Swojej mamusi i tatusiowi,
Ciekawy jestem, co też on powie?

Teraz wakacje, teraz jest lato,
Staś jedzie na wieś z mamą i tatą.
Zosia zamieszka z cicią nad rzeką,
Henia wuj zabrał w góry daleko.

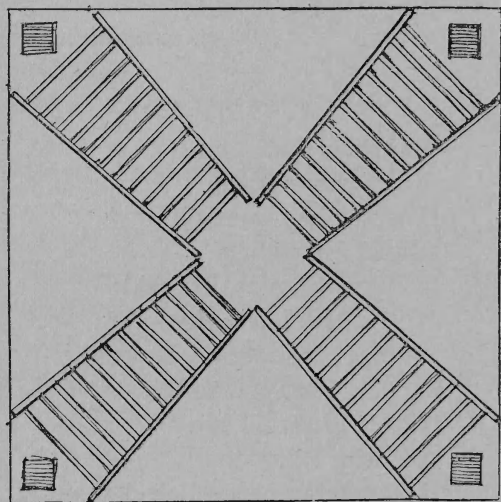
A na kolonie całą gromadą,
W naszym przedszkolu dzieci pojadą.

I. K.

WYŚCIG STRAŻAKÓW

(GRA)

W czterech rogach tektury (45.45) rysujemy drabinki, każda innego koloru, u spodu każdej kwadrat, na którym stoi strażak. Dajemy dzieciom 4



figurki strażaków wycięte z grubszego papieru (lepiej, gdy figurki będą oło-

wiane, można je tanio nabyć w sklepie z zabawkami) i jeden sześciian, na którym nalepiamy kółeczka: na jednej ścianie — 1 kółeczko, na drugiej 2 itd. do 5-ciu, a jedna strona zostaje czysta. (Dobrze jest pociągnąć sześciian lakierem spirytusowym).

Przebieg gry. Udział bierze 4 dzieci. Każde dziecko po kolei rzuca sześciian i posuwa strażaka o tyle szczebli, ile mu kólek w sześcianie wypadło. Dziecko traci kolej, o ile sześciian upadnie ścianką czystą (bez kólek) do góry.

Dobrze jest dużą tablicę, służącą do gry tej, przeciąć na 4 części i podkleić płótnem introligatorskim — nie będzie się niszczyć przy składaniu. Celem dla strażaków będzie mały domek tekturowy, który ustawimy w środku kartonu.

Anna Szochorówna.

GRY TOWARZYSKIE

Gra w piłkę.

Dzielimy dzieci na grupy — po 10-ro w każdej. Każda dziesiątka ma jedną piłkę. Kreślimy na ziemi kredą linie równoległe (2 lub 3, zależnie od ilości grup) jedna od drugiej o metr. Każda grupa staje na jednej linii w szeregu, jedno dziecko od drugiego o 50 cm.

Pierwszy grający każdego rzędu trzyma piłkę w obu rękach wysoko nad głową. Na dany znak pierwszy opuszcza ręce i oddaje piłkę drugiemu, który ją bierze i oddaje trzeciemu i t. d.

Piłkę należy trzymać i oddawać obu rękami. Ostatni z grających podnosi do góry piłkę, trzymając ją w obu rękach.

Wygrywa ta grupa, która przesu-
nęła piłkę najprędzej.

Przegrywa ta, która upuściła piłkę
na ziemię.

„Wróbelki“ (gra tow. na dworze).
Dzieci w takt bębenka naśladowują

skoki wróbelka. Przy zmianie tempa
biegają, poruszając rączkami — wró-
belki latają. — Na sygnał „jastrząb
leci“, wróbelki biegną do miejsc za-
wczasu przez nie obranych na gniazd-
ka — drzewo, krzak, ławeczka, kółko
na piasku itp.

SPRAWOZDANIE Z ROCZNEJ PRACY W PRZEDSZKOLU

ODDZIAŁ DZIECI STARSZYCH.

Liczba dzieci zapisanych na po-
czątku roku szkolnego 30. Dziewczy-
nek 11, chłopców 19. Wiek od lat 5-u
do 7-u. Środowisko wielkomiejskie.
Przeciętna frekwencja dzienna dzieci
18 — 24. W marcu i kwietniu nastą-
pił znaczny spadek wskutek licznych
wypadków zachorowań (grypa, odra,
ospa wietrzna). Dzieci przeważnie in-
teligencji pracującej. 45% urzędni-
ków, 40% zawodów wolnych, 13%
niższych funkcjonariuszy, 2% bezro-
botnych. Dziesięcioro tylko z uczęsz-
czającej gromady miało rodzeństwo
(jedno, dwoje, troje). Naogół warunki
domowe dzieci dosyć dobre, opieka
rodzicielska nad dziećmi pieczołowita.
Wszelkie prace z dziećmi: rozmowy,
opowiadania, wiersze, piosenki, zaję-
cia praktyczne i t. p. w dużym stop-
niu powiązane były tematowo z pora-
mi roku, okresami świąt religijnych i
świętami narodowymi.

Jesień wysunęła mnóstwo tema-
tów przyrodniczych, których część
przerobiłam z dziećmi, a więc kwiaty
jesienne, jarzyny, zapasy czynione
przez ludzi i zwierzęta (wiewiórka).

Tematem prac w drugiej połowie
listopada była ulica, domy, ruch u-

liczny, lokomocja, policjant. Zaczęta
w tym okresie pracę z pudełek „Uli-
ca — domy“ i lokomocja kontynu-
owano od połowy stycznia do marca
(z przerwami).

W miesiącach zimowych został
wysunięty temat „Rodzina“ i „Praca
ludzka“, opracowane z dziećmi cał-
kowicie. Siedlisko rodzin (dom, ka-
mienica). Praca matki, ojca „Pomoc
rodzicom“, „miłe chwile w gronie ro-
dzinnym“, „praca stolarza“, „praca
krawca“.

Do prac praktycznych wprowa-
dzono stolarkę.

W miesiącach wiosennych jeśli
chodzi o rozmowy znaczną przewagę
miały rozmowy przyrodnicze.

Szczególnym powodzeniem u dzie-
ci cieszyły się wszelkiego rodzaju opo-
wiadania specjalnie ilustrowane wym
odrębnym rysunkiem, lub inscenizo-
wane. Opowiadania czerpane były z
„Płomyczka“, „Słonka“ oraz książek
Porazińskiej, Ewy Szelburg-Zarem-
biny, Konopnickiej, Konarskiego i in.

Rozpoczynając rok szkolny pracy
wychowawczej nad dziećmi za jeden
z pierwszych celów postawiłam sobie
wpłynięcie na życie się gromady. Sta-

rałam się wytworzyć w przedszkoli atmosferę pogody, chciałam by czuły się wszystkie razem zebrane jak członkowie jednej dużej rodziny, chciałam — by przedszkole było dla nich czymś, o czym się myśli mile i często, tym za czym się tęskni, tym do czego się idzie z wielką, szczerą radością. Osiągnęłam cel ten w dostatecznie wysokim stopniu. Nie notowałam w drugim półroczu roku szkolnego żadnego wypadku opuszczenia dnia zajęć przez dziecko z błahego powodu. Niejednokrotnie użalały się matki: „Przepraszam panią za spóźnienie się, nie miałam z kim Jasia do przedszkola przysłać, chciałam go w domu zostawić, tak się awanturował, że musiałam go sama przyprowadzić, mimo, że czułam się źle“. A Jaś tymczasem w gorączkowym pośpiechu zdejmując okrycie — „wszystko przez mamę, wszystko kol“

Wszystkie ciekawsze przeżycia z drugiej połowy dnia każdego z nich były mi znane w każdym szczególe.

Na podłożu gromadnej przyjaźni rozwinął się w wysokim stopniu instynkt społeczny. Współpraca od drugiej połowy stycznia stała się najmiłą formą pracy dzieci.

Nie tylko wspólnie bawiły się i budowały z klocków, czy piasku, ale z własnej inicjatywy małymi gromadkami, po dwoje, troje, pięcioro pracowały nad zmontowaniem samochodów ciężarowych, aut strażackich, lepiły wspólnie z gliny statki, okręty, samoloty, zużywając nieraz na jedną pracę od 1—2 kg gliny. I nikt przez chwilę nie zastanawiał się nad kwestią własności powstałego „dzieła“. Miłem ze strony gromadki było również to,

że zawsze pamiętała o chorej koleżance, czy koledze, a jeśli nie posłaliśmy im jakiejś zabawki wspólnie zrobionej, to chociaż liściki przez dzieci poddyktowane i przyozdobione.

W zajęciach art. umiłowaną pracą chłopców było lepienie z gliny i układanie z mozaiki, dziewcząt—wycinanie i malowanie. Budownictwo jak dla dziewcząt tak i dla chłopców było potrzebą niemal każdego dnia.

Ćwiczenia cielesne w dużym stopniu wpłynęły na postawę i zręczność dzieci, nabrały małe pewności i ścisłości w ruchach.

Ćwiczenia pamięci dzieci wykazały duże rozszerzenie zasięgu ich pamięci. Niektóre z gromadki z całą ścisłością i dokładnością opowiadały pod koniec roku szkolnego słyszane przed trzema, czterema tygodniami opowiadania.

Naogół biorąc, dzieci były muzykalne, śpiewały czysto, a co najważniejsze chętnie i dużo, miały duże poczucie rytmu.

Jeśli chodzi o higieniczną stronę życia przedszkola, to dużo dobrych przyzwyczajzeń przyniosły dzieci już z domów. W przedszkolu bardziej pracowałam nad wpojeniem w dzieci konieczności mycia rąk przed posiłkami, nad porządnym, właściwym spożywaniem śniadania, płukaniem gardła i mycia zębów.

Rodzice mojej dziatwy żywo interesowali się życiem przedszkola, chętnie korzystali z dni hospitacyjnych, dzielili się uwagami i spostrzeżeniami poczynionymi nad małymi. Często nie mogąc poradzić sobie z pieszczołami odwoływali się do wychowawczyni:— „Proszę pani, pani będzie łaskawa po-

lecić Basieńce noszenie ciepłej sukienki, jak pani każe, to napewno włoży, bo ja nie umiem wpłynąć". I Basieńka nazajutrz, ku zadowoleniu matki przychodzi w nowej, welwetowej sukience, Jędrus pije kawę, a Kazia zamiast ciastek zjada na śniadanko codziennie duże jabłko!

W ciągu roku szkolnego obchodziłmy następujące uroczystości:

1. Święto Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Święto Imienin Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

3. Rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

4. Święto Rodziców.

5. Święto Wiosny.

6. Choinkę.

7. Jajko wielkanocne.

Na program obchodu powyższych uroczystości składał się dorobek pracy dzieci z tygodni poprzedzających święta.

I. Ch.

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

W okresie czasu styczeń — luty r. b. zorganizowało T. W. P. 26-cio godzinny kurs metodyczno-dydaktyczny ćwiczeń cielesnych w przedszkolu, prowadzonych metodą własną przez wizytatora Romualda Czyżewskiego. Prelegent omówił: 1) zdolności ruchowe dziecka; 2) rodzaje ćwiczeń cielesnych o działaniu zapobiegawczym i pomocniczo-rozwijającym, stosowanych dla dziatwy przedszkolnej; scharakteryzował ćwiczenia gimnastyczne; a) w formie ściślej; b) zabawowo-naśladowczej, oparte na metodzie bezpośredniej celowości ruchu; podał zasób materiału ćwiczebnego i przeprowadził rozbiór „gimnastyczny” opowiadań (ilustracyj ruchowych); u-

dzielił wskazówek metodyczno-dydaktycznych z uwzględnieniem toku ćwiczebnego, dziennego w przedszkolu.

Prelegent silnie podkreślił potrzebę osobistego usprawnienia ruchowego dla wychowawczyń, przeprowadził stosowne przeciwienie na kursie przez uczestniczki omawianego materiału ćwiczebnego. Jasne, jednocześnie wnikliwe i oryginalne ujęcie zagadnień rozważanych na kursie i ofiarność w pracy z uczestniczkami kursu wzbudziły wśród zgromadzonych (około 70) wychowawczyń szczerą wdzięczność dla p. Wizytatora Czyżewskiego, oraz głębsze zainteresowanie przedmiotem i zapął do dalszej ich pracy.

Dr A. J.

Z KSIĄŻEK

Biblioteka Popularno-Naukowa Instytutu Higieny Psychiczej. Wyd. Polskiego Towarzystwa Higienicznego w Warszawie. Skład główny „Nasza Księgarnia”. 1936.

Mgr Irena Chmieleńska. „Kara w wychowaniu”.

Według zapowiedzi podajemy recenzję następnej z kolei książeczki tego pożytecznego wydawnictwa.

Pierwsze cztery omówiliśmy w numerze poprzednim.

Autorka zastanawia się na wstępie, co to jest kara i przyjmuje bardzo szerokie rozumienie tego terminu. Uważa mianowicie, że „kara jest jednym ze środków wychowawczych. Jest to reakcja tego, kto ma moc nad karanym na jego postępek, stale uważany przez karzącego za niewłaściwy. Reakcja ta jest zamierzona i celowa. Celem jej jest trwałe zapobieżenie powtarzaniu się podobnych czynów. Reakcja ta musi być dla karanego przykra i karany musi w niej widzieć odpowiedź na swój postępek“. Omawia następnie autorka znaczenie kary i warunki, jakim kara powinna odpowiadać, by była skuteczna. Ten ostatni rozdział, będący trzonem całej pracy, jest też najciekawszy — przynosi najwięcej interesujących danych — z pedagogicznego punktu widzenia. Oto najważniejsze wnioski, do których dochodzi autorka: „Nie każda kara ma dodatnie znaczenie wychowawcze. Aby była skuteczna — musi posiadać pewne właściwości: musi być odpowiedzią na istotne przewinienie wychowanka, musi być sprawiedliwa, tj. proporcjonalna do winy, musi być stosowana konsekwentnie. Właściwy rezultat może przynieść tylko kara, wymierzona przez człowieka cieszącego się sympatią i będącego autorytetem dla dziecka, jak również wymierzona przy odpowiednim nastawieniu uczuciowym karzącego i we właściwym czasie. Kary nie mogą być zbyt liczne, surowe i jednostajne. Kara powinna być, o ile to możliwe, naturalną konsekwencją

wykroczenia dziecka. Konsekwencja ta nie powinna być upokarzająca. Żadna kara nie może dziecka poniżać i deprymować, dlatego niewłaściwe są kary fizyczne. Kary muszą być dostosowane do wieku i indywidualności karanego“.

Autorka, omawia w dalszym ciągu zagadnienie kary w zespole dziecięcym, a w zakończeniu wysuwa twierdzenie, że kara jest środkiem, bez którego, przynajmniej obecnie, nie można sobie wyobrazić wychowania. Na twierdzenie to można zgodzić się tylko w tym wypadku, gdy kara będzie rozumiana tak szeroko, jak ją pojmuje autorka, dla której spojrzenie matki, wyrażające nagane, albo jedno zdanie nauczycielki, wskazujące na niesłuszność postępkę dziecka — jest już karą. Ale nawet w tym wypadku należałoby zastanowić się, czy wychowanie nie powinno dążyć do usunięcia kary z pośród środków wychowawczych. Czy nie należałoby propagować wśród wychowawców i rodziców takiej wytycznej na przyszłość? Nie jest to sprawa jasna i szkoda, iż p. Chmieleńska ominęła ją w swej pracy, zbyttno przez to upraszczając zagadnienie.

Zaletą pracy jest jej jasny układ, a także operowanie konkretnym materiałem wielu przykładów zaczerpniętych z życia.

Pożyteczne byłoby, by książeczkę tę poznali rodzice — dla których jest ona głównie przeznaczona, a także wychowawczyni przedszkoli i nauczyciele.

R.

OD REDAKCJI

Podajemy projekt urządzenia Święta Matki, przysłany przez jedną z pp. wychowawczyń.

Podaję projekt urządzenia przyjęcia w przedszkolu matkom przez dzieci w dniu „Święta Matki“. Przyjęcie takie miałyby charakter „herbatki“, którą by urządziły dzieci samodzielnie począwszy od upieczenia ciastek do nakrycia i estetycznego udekorowania stołu. Przygotowanie do danego przyjęcia zajęłoby cały tydzień, gdyż robotę należy rozplanować na poszczególne dni. Podam krótki plan jak sobie wyobrażam urządzenie takiego przyjęcia.

1. Nawiązanie do tematu przez odpowiednią rozmowę, tak żeby projekt ten wyszedł z inicjatywy dzieci.

2. Przygotowania.

Przygotowania — to będą zajęcia praktyczne z całym szeregiem rozmów i pogadanek okolicznościowych.

a) Rozmowa—co zrobimy na przyjęcie i jakie poczynimy zakupy;

b) Wycieczka z dziećmi do sklepu i na targ po zakupy.

c) Przygotowanie naczyń.

d) Przygotowanie produktów.

e) Wyrabianie ciasta i pieczenie.

3. Urządzenie stołu:

a) Wycieczka po kwiaty dla udekorowania stołu (do ogrodnika lub na łąkę czy też do lasu).

b) Robienie talerzyków papierowych.

c) Estetyczne ułożenie ciastek.

d) Nakrycie stołu i przybranie go kwiatami.

Pogadanki stosujemy ściśle do zajęcia wykonywanego i przeplatamy te zajęcia okolicznościowymi opowiadaniem i wierszykami.

Przyjęcie urządzamy po pierwszej części przedstawienia, na którą najczęściej składa się przedstawienie, dzieci zapraszają swoje mamusie do stołu, usługują same, częstując herbatą i ciastkami.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLETEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie	„ 4.—	Półrocznie	„ 4.50

Numer pojedynczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 40.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 20.—

S P I S R Z E C Z Y

Na dziedzińcu Belwederu	S. Kossuthówna
Przegląd wyników pracy wychowawczej w przedszkolu	W. Szuman
Ratownictwo w przedszkolu	Dr F. Łuniewska
Umuzycznianie dzieci w francuskich i włoskich przedszkolach	J. Wierzbńska
Z życia zwierząt	Dr W. Daszewska
Momenty zabawy wyzyskane dla umuzycznia- nia dzieci	J. W.
Z dziennika wychowawczyni	
Wiosna na wsi	M. Klimkówna
O ślimaku	A. Darewska
Ślimak	Or - Ot
Przed świętem matki	K. Ziembkowska
Święto matki (z dziennika wychowawczyni)	Z. Dąbrowska
W domu	M. G. - Dąbrowska
Osnowa ćwiczeń cielesnych	
Dla dzieci starszych	J. Ch.
Dla dzieci młodszych	K. L.
Świeci słonko	
Wiersze: Mak	Z. Magówna
Dobranoc	E. Zarembina
Nasza Mamusia	E. Zarembina
W maju	E. K.
Koniec roku	J. K.
Wyścig strażaków	A. Szochorówna
Gry towarzyskie — Gra w piłkę — Wróbelki	
Sprawozdanie z rocznej pracy w przedszkolu (oddział dzieci starszych)	J. Ch.
Z Działalności Towarzystwa wychowania przedszkolnego	Dr A. J.
Z książek	
Od Redakcji	

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.